

SKAUT

PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Cena pojedynczego numeru 20 h. =
20 fen. = 20 kop. = 30 cent. = 8
cent. an. Prenumerata roczna
4 kor. = 4 mrk. = 4 rb. = 5 fr. =
4 s. 2 d. = 1 dol.
Cena ogłoszeń: 1/8 stropy 10 K.

Wychodzi 1 i 15
każdego miesiąca.
Adres redakcji i administracji:
Lwów, ul. Sokola 7.
Godziny urzędowe od 6 do 8 wieczór

Pojedyncze numery nabywać można
w większości galicyjskich księgarni
i biur dzienników.
Prenumerować można **tylko**
wprost w administracji (pieniądze
przekazem lub osobiście).

Władysław Bełza.

Urodzony w 1847 r. w Warszawie, udał się w 1867 r. do Krakowa, aby się poświęcić poezji i literaturze. Poprowadziły go one w chłodnej i głodnej podróży, ale pełnej młodzieńczego zapału — z Krakowa przez Włochy i Szwajcarię do Paryża, gdzie żyli jeszcze ludzie, znający największych w Narodzie Wygnańców. Po twardym, moralnie kształcącym życiu w Paryżu, udał się do Poznania, gdzie założył »Tygodnik Wielkopolski«, literaturze i życiu społecznemu uczciwie i górnie służąc. Usunęła go też policja pruska w 1871 r. Przez Pragę, udał się Bełza do Lwowa, niecały ruch żywy, nieustanny, gorliwą pracą aż do skonu w dniu 29 stycznia 1913 r. W 1880 r. założył »Koło liter. lwowskie«, w 1886 r. »Tow. liter. im. A. Mickiewicza«. W 1874 r. ukazały się pierwsze jego »Poezje«, w 1907 r. uroczyście obchodził 40-lecie pracy. Była to zbożna praca, poświęcona przedewszystkiem najmłodszemu w narodzie, a nie do naśladowania i nie do zastąpienia.

I skautowym szeregom poświęcił piękny utwór (Nr. 11 z 1912 r.).

Honorowy zastęp skautów odprowadził jego zwłoki na odpoczynek w ziemi umiłowanej, ale duch jego nie zagaśnie, jak nie gaśnie pamięć o dobrym siewcu miłości Ojczyzny. Trudno zapomnieć słów takich: »O Narodzie mój kochany, tytaniczne wiodłeś boje, to też straszne twoje rany, toż straszniejsza drogi twoje! Młodzi polska! ty dziś stoisz na wyłomie za Ojczyznę i za Naród. Tobie nasze strzedz ołtarze, i nie puszczać korda z dłoni i stać wiernie przy sztandarze Archaniola i Pogoni. I z trudami walczyć śmiało, chociaż skroń się zleje potem, i podążać siłą całą za Białego Orła lotem!

SEWERYN GOSZCZYŃSKI.

Ziemia Polska.

Czem jest dla Polaka pojedynczego jego dom rodzinny, jego okolica rodzinna, tem samem jest dla całego narodu polskiego ziemia, którą posiada, z którą związał się, złączył się w jedno przez miłość zobopólną, przez spółżycie, nie kilku lub kilkunastu lat, ale wielu wieków. Z pozorów ogół jej niema tych piękności, jakimi się odznaczają ziemie innych ludów, ale ma rysy niektóre, co tworzą piękność, jej tylko właściwą, jak między ludzkiemi twarzami są twarze niby niepiękne, według przyjętych mniemań o piękności, a jednak piękne przez kilka rysów, które się raczej odgadują, niż chwytają okiem, piękne blaskiem piękności wewnętrznej, piękności duszy.

Masz tu olbrzymie Tatry i długi łańcuch Karpat z całym światem tajemniczym duchów różnej nazwy, różnych postaci. U ich prawie podnóża Kraków ze swojemi mogiłami, ze swoim Wawelem, uwiecznony krociem podań, których początek ginie w cieniach wieków. Dalej Gopło z Kruszwicą, uwiecznioną podaniem Piasta. Obok Gniezno — gniazdo orłów, kolebka przyszłej Polski. Od północy ziemie pruskie, pełne jezior, zroszone krwią św. Wojciecha, a później pole dwuwiekowej walki z Krzyżactwem.

Dalej na brzegach morza bursztynowego Żmudź z ludem, tak dziś chrześcijańskim, jak był niegdyś zacięty w swoim pogaństwie. Na wschód i południe lasy i jeziora Litwy aż do bagien Poleskich, aż do puszczy dziewicznych. Z nich wychodzisz na ziemie ruskie, to płaskie, jak Wołyń, to górzyste, jak Podole w stronie naddniestrzańskiej, to wdzięczne mieszaniną stepu i lasów, płaszczyzn

i jarów, jak Ukraina. Dalej step rozlany, jak morze, a zamyka go morze Czarne.

A też nasze puszcze: Niepołomska, Świętokrzyska, Białowieska i inne. A też nasze rzeki: Wisła, Odra, Warta, Dniepr, Dniestr, Boh, Dźwina i wiele innych. Ale nadewszystko te istoty tajemnicze, któremi je wyobraźnia ludu osiedla, owe Rusalki, Świtezianki, Boginki, Dziwożony, te wszystkie podania, legendy, przywiązane do mogił, do zamczysk, jak to wszystko przystraja ziemię naszą w barwę poetyczną!

Dla ludu naszego wszystko żyje w przyrodzie, i życiem wyższem, niż żyło w dawnej Grecyi, a zwłaszcza od czasu, kiedy go obwionęło technienie ducha chrześcijańskiego. Posłuchaj jego pieśni, gdzie wszystko przemawia i czuje, jako mające swoją duszę, posłuchaj krążących między nim powieści, przypatrz się jego różnym zwyczajom, obrzędom, jego stosunkowi do bydła, do drzew, do ziemi!

I to jest poetyczność naszej ziemi, ale nie jedyna i nie najwymowniejsza. Wymowniejsza od niej jest w tem, że każda niemal jej stopa przeorana jest pracą i trudem wiekowych pokoleń, zroszona ich potem lub łzami i krwią, ugnieźdzona, że tak powiem, wspomnieniami walk o święte prawa człowieka i narodu, że według słów papieża, którego prozono o relikwie dla Polski, każda garść jej ziemi, ściśnięta w rękę, krwią pryśnie — jednym słowem jest najwymowniej poetyczną dlatego, że przeszły po niej wieki i pokolenia w miłości Boga i bliźniego i w ofierze czystej i wytłoczyły na jej duchu niezatarte ślady swojego przejścia.

ROK 1863.

Odezwa Komitetu Centralnego, jako Tymczasowego Rządu Narodowego, ogłaszająca powstanie 1863 r.

»Nikczemny rząd najezdniczy, rozwścieklony oporem męczzonej przezeń ofiary, postanowił zadać jej cios stanowczy: porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatrącenie.

»Polska nie chce, nie może poddać się bez oporu temu sromotnemu gwałtowi; pod karą przed potomnością powinna stawić energiczny opór. Zastępy młodzieży walecznej, młodzieży poświęconej, ożywione gorącą miłością Ojczyzny, niezachwianą wiarą w spra-

wiedliwość i pomoc Boga, poprzysięgli zrzucić przekłętą jarzmo lub zginać! Za nią więc, narodzie Polski! za nią!

»Po strasliwej hańbie niewoli, po niepojętych męczarniach ucisku, Centralny Narodowy Komitet, obecnie jedyny legalny Rząd twój Narodowy, wzywa cię na pole walki już ostatniej, na pole chwały i zwycięstwa, które ci da i przez imię Boga na niebie dać przysięga, bo wie, że ty, który wczoraj byłeś pokutnikiem i mścicielem, jutro musisz być i będziesz bohaterem i olbrzymem!

»Tak, ty wolność swoją, niepodległość swoją zdobędziesz wielkością takiego męstwa, świętością takich ofiar, jakich lud żaden nie zapisał jeszcze na dziejowych kartach swoich. Powstającej Ojczyźnie twojej dasz bez żalu, słabości i wahania wszystką krew, życie i mienie, jakich od ciebie zapotrzebuje!

»W zamian Komitet Centralny Narodowy przyrzeka ci, że siły dzielności twojej nie zmarnieją, poświęcenia nie będą stracone, bo ster, który ujmuje, silną dźwierzycę będzie ręką, złamie wszystkie przeszkody, roztrąci wszelkie zapory, a każdą nieprzychylność dla świętej sprawy, nawet brak gorliwości, ścigać i karać będzie przed surowym choć sprawiedliwym trybunałem obrażonej Ojczyzny.

»W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki, Komitet Centralny Narodowy ogłasza *wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wiecznym; właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszy państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy wstępujący w szeregi obrońców kraju lub — w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały rodziny ich — otrzymają z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi.*

»Do broni więc Narodzie Polski, Litwy i Rusi! do broni! bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wy dobyty, święty sztandar Orła, Pogoni i Archaioła rozwinięty!

»A teraz odzywamy się do ciebie, Narodzie Moskiewski! Tradycyjnem hasłem naszym jest wolność i braterstwo ludów, dlatego też przebaczymy ci nawet mord naszej Ojczyzny, nawet krew Pragi i Oszmiany, gwałty ulic Warszawy i tortury lochów cytadeli. Przebaczymy ci, bo i ty jesteś nędzny i mordowany, smutny i umęczony. Trupy dzieci twoich kołyszą się na szubienicach carskich, prorocy twoi marzną na śniegach Sybiru!

Ale, jeżeli w tej stanowczej godzinie nie uczujesz w sobie zgryzoty za przeszłość, świętych pragnień dla przyszłości, jeżeli w zapasach z nami dasz poparcie tyranowi, który zabija nas a depcze po tobie, biada ci, bo w obliczu Boga i świata całego — przekniemy cię na hańbę wiecznego poddaństwa i mękę wiecznej niewoli, wyzwiemy na straszny bój za głady, bój ostatni — europejskiej cywilizacji z dzikiem barbarzyństwem Azji!«

Warszawa, 22 stycznia 1863 r.

Nr. 4.

Dekret Komitetu Centralnego Narodowego, jako Tymczasowego Rządu Narodowego.

Zważając, że rząd najezdniczy zwlekał tak długo z oczynszowaniem włościan, pomimo powszechnego domagania się w kraju; zważając nadto, że właściciele ziemscy mają prawo do wynagrodzenia za utratę czynszów, pańszczyzny i t. d., postanawia się, co następuje:

Artykuł 1. — Wszystkie grunta, zajmowane przez drobnych rolników, na mocy pańszczyzny, czynszu lub jakiej innej podstawy, oraz wszystkie zabudowania, które do nich należą, stają się od dnia dzisiejszego wolną własnością posiadacza, bez żadnego zobowiązania do czynszu lub jakiego innego ciężaru, prócz obowiązku płacenia podatków i służenia Ojczyźnie.

Artykuł 2. — Dawni właściciele otrzymają wynagrodzenie z funduszków narodowych zapomocą kapitału rządowego.

Artykuł 3. — Osobne dekrety ustanowią wysokość wynagrodzenia i naturę kapitału.

Artykuł 4. — Wszystkie ukazy, prawa i t. d., ogłoszone przez rząd najezdniczy w sprawie oczynszowania włościan, są uznane za żadne i niemające mocy.

Artykuł 5. — Dekret niniejszy stosuje się nie tylko do dóbr prywatnych, lecz także do dóbr kościelnych i t. d.

Artykuł 6. — Komitet Centralny Narodowy, jako Tymczasowy Rząd Narodowy, poleca wykonanie dekretu niniejszego naczelnikom województw.

Dan w Warszawie 22 stycznia 1863 r.

(B. Limanowski: *Historia Ruchu Narodowego*, II, str. 9, 242).

Odezwa Komitetu Centralnego, jako Tymczasowego Rządu Narodowego.

Wspótoywatele! W ostatnich czasach zaszły wypadki: dyktatura generała Langie-

wicza i jej upadek, wystąpienie generała Mierosławskiego i pozorne osłabienie powstania, wszystko to zachwiało głęboko opinią powszechną, przstraszyło ją miarą niezgody i wewnętrznych zatargów i wywołało obawy, że niebezpieczna gra namiętnej ambicji świętą sprawę oswobodzenia Ojczyzny zniweczyć może sprawę, za którą cały Naród tyle ofiar niesie, tyle męczenników w więzieniach moskiewskich cierpi, i tyle krwi szlachetnej na polach bitwy płynie.

Smutne te wypadki tę przynajmniej przyniosły korzyść, iż dowiodły jasno, jakby niewłaściwą i niebezpieczną było rzeczą w obecnej chwili oznaczać formy polityczne, według których oswobodzona Polska na przyszłość ma być rządzoną, jak również niebezpiecznym było, najwyższy kierunek całej sprawy narodowej powierzać w ręce jednej osoby, od której zmiennego szczęścia mimowolnie losy narodu zależećby musiały.

Gdy Centralny Komitet Narodowy lud do zbrojnego oporu powołał przeciw nakazanej przez Moskali barbarzyńskiej proskrypcji, którą z właściwą sobie chytryością, jako pobór wojskowy przedstawić chcieli, nie przystąpił do działania, jako organ pojedynczego stronnictwa, lecz jako wyraz woli całego Narodu, i dlatego cały Naród poszedł chętnie za jego głosem. Walka się zapaliła, krew znowu zlała tę drogą nam ziemię, ziemię naszych ojców, którą każdy Polak z przywiązaniem i miłością dziecięcą, Ojczyźnie swej wywalczyć postanowił, nie lękając się największych ofiar, jakie ponieść musi w dokonaniu swego zadania.

Centralny Komitet Narodowy, daleki od wszelkiej osobistej ambicji lub usiłowań stronnictw, czuł niektóre niedogodności, jakie tajemnica, którą musi się przed nieprzyjacielem osłaniać, za sobą prowadzi, i chciał kierunek przygotowanej i prowadzonej przez siebie sprawy złożyć w ręce jednej osoby, która albo talentami wojskowymi już krajowi jest znaną, albo na polu bitwy w walce z nieprzyjacielem świeżymi czynami powszechnie zaufanie i szacunek zyskała.

To zapatrywanie się na położenie rzeczy ze strony Komitetu Centralnego dało powód do obu następujących po sobie dyktatur generała Mierosławskiego i generała Langiewicza.

Doświadczenie dowiodło, że dyktatura nie jest dla obecnych stosunków właściwą formą rządu, że Świętej Sprawy niepodległości Narodu nie można w żaden sposób czynić zależną od zmiennego szczęścia na polu bitwy, lub od bezczynności zgubnej i demoralizującej z powodu chwilowego oddalenia się dyktatora; że sprawa ta w rozwoju swym ani na chwilę nie powinna się zatrzymać i od losu pojedynczych osób zależeć, że przeciwnie

tak musi być niewyczerpaną, niezachwianą i trwałą, jak uczucie, które serce każdego Polaka ożywia, jak myśl, która powstaniu narodowemu przyświeca.

W tem przekonaniu Komitet Centralny, jako tymczasowy Rząd Narodowy objął znowu najwyższy kierunek powstania narodowego i silny zaufaniem i gorącym poparciem wszystkich współobywateli wszelkiego stanu i wyznania odpycha na przyszość stanowczo wszelką myśl dyktatury i złoży nadaną sobie przez Naród ujarzmiony władzę, bądź że ta tajemnie lub po oswobodzeniu części kraju otwarcie wykonywaną będzie, w chwili dokonanego oswobodzenia w ręce Narodu, aby tenże sam o dalszym swym losie postanowił.

Niezachwiana jedność, której potrzebę każdy Polak tak głęboko czuje, przytłumi wszelką osobistą ambycję i zachęci do jednomyślnego szlachetnego działania. Wszelkie talenta otwarte mają przed sobą pole. Niechaj służą Narodowi, Naród je uzna i do chwalebnej pracy wyswobodzenia powoła.

Komitet Centralny, jako tymczasowy Rząd Narodowy, nie będąc wyrazem pojedynczego stronnictwa, lecz potrzeb i usiłowań całego Narodu, czyni sobie bez przesądzenia kwestyi politycznych i socjalnych — wywalczenie Niepodległości Kraju jedynym zadaniem i wzywa do działania, do poświęcenia, do walki, do skupienia wszelkich możliwych usiłowań, a wręczcie do jedności, której Naród tyle dał świętych i wzniosłych dowodów, a nad którą Rząd Narodowy czuwać będzie, posiadając dość energii i siły, aby ją od wszelkiego zamącenia zachować!

W obec walki na tyłu punktach zapalnej, krwi polskiej płynącej strumieniami, dymiących zgłiszczów miast i wsi naszych, w obec mordów barbarzyńskiego nieprzyjaciela na bezbronnych dzieciach, kobietach i starcach popełnianych, w obec dobijania rannych na polu bitwy, których ciała kaleczone są w sposób budzący zgrozę, winno nas wszystkich jedno uczucie, jedna myśl, jedno życzenie, jedna tęsknota ożywiać, tęsknota za walką z nieludzkim nieprzyjacielem i nadzieja pokonania go.

Tylko oręż kruszy kajdany niewoli.

Warszawa dnia 16 kwietnia 1863 r.

(Agaton Giller: *Historya Powstania Narodu Polskiego*, t. I, str. 317).

Ogólne przepisy gier skautowych.

(Urzędowe).

1. We wszystkich grach, w których partie wzajemnie się podchodzą (więc w grach takich,

jak zajęć, zdobywanie fortecy, Zbaraż, przekradanie się z depezą i t. p.) — *branie do niewoli (schwytywanie)* odbywa się przez trzykrotne krótkie gwizdnięcie na określonego przeciwnika w odległości nie większej, niż 15 kroków. Tylko dla początkujących odległość ta może być zwiększona do 20 kroków, o czym przed rozpoczęciem gry należy grających uprzedzić.

2. Gwizdać można na gwizdawce lub ustami. Wołać »aresztuję« nie wolno.

3 Nie można chwytać przeciwnika, którego kryjówki chwytający tylko się domyśla; ale trzeba wskazać określone zupełnie miejsce, do którego się celuje, w przekonaniu, że tam jest skaut, którego zamierza się schwytać.

4. Przy braniu do niewoli kilku skautów, trzeba gwizdnąć trzykrotnie (tyle razy, ilu skautów się zamierza schwytać), zanim który z jeszcze nie schwytyanych — nie odpowie trzykrotnem gwizdnięciem, odkrywszy napastnika w zasadzce.

5. Jeżeli ukryty w zasadzce napastnik zdąży w wszystkich przeciwników schwytać, (t. j. tyle razy trzykrotnie gwizdnąć, ilu ich było), zanim go którykolwiek z napadniętych dostrzeże — to wszyscy są schwytni, choćby tylko przez pojedynczego skauta, jeśli niema między nimi szarży, (o czem p. dalej w 7); w przeciwnym razie napastujący uważa się za wziętego do niewoli przez przeważającą siłę, a schwytni przez niego za odbitych (p. dalej w 7). W razie jakiegokolwiek nieporozumienia co do kolei, w jakiej napastnik ukryty zamierzał schwytać nadchodzących, (gdyż tylko jeszcze nie schwytny przez niego może towarzyszów odbić) uważa się, że zostali schwytni w kolei, w jakiej się zbliżyli, więc idący najbliżej napastnika — najprzód, a potem dalsi. Np. jeśli ukryty skaut zaczyna chwytać kilku nadchodzących przeciwników — i gwizdnie trzykrotnie na pierwszego, potem na drugiego i t. d., lecz zanim schwyta czwartego, ten go dostrzeże i zagwizdnie trzykrotnie na niego, chwytając go — wszyscy przedtem schwytni są odbici, napastujący zaś złapanym; gdyby jednak tylko pierwszy, drugi lub trzeci z już wziętych do niewoli, napastnika odkrył — to nie mógłby go schwytać i cały oddział mógłby w ten sposób dostać się w moc nał pastującego. Trzeba przytem starannie uwzględnić odległość poszczególnych skautów od napastnika — gdyż tylko znajdujący się nie dalej, niż 15 kroków w chwili gwizdania — chwytać może.

6. Chwytać można wyłącznie, trzymając laskę skautową w ręku. Gdyby więc np. skaut dla dogodniejszego zorientowania się w okolicy wdrapał się na drzewo, zostawiając laskę na ziemi, jest zupełnie bezwzględny wobec nad-

chodzącego przeciwnika, który go dostrzeże. Skaut »bezbronny« chwycić nie może; obecność jego jednak liczy się przy aresztowaniu szarży. (p. n. 7).

7. Dla aresztowania *szarży* potrzebna jest obok gwizdzącego (tak samo tylko trzykrotnie) pewna liczba skautów, znajdujących się w chwili gwizdania nie dalej, jak w podwójnej odległości 15 kroków od schwytej *szarży* (gwizdzący musi być nie dalej, jak zwykle 15 kroków).

A mianowicie dla wzięcia do niewoli zastępowego — potrzeba dwóch skautów, (licząc razem z gwizdzącym), przybocznego — trzech, drużynowego czterech, głównodowodzącego partyi — pięciu. Przytem szarżę chwytając liczą się za tyłu, ilu potrzeba do ich schwywania. Potrzeba tej obecności w określonej liczbie, nie odbiera obecnym prawa aresztowania w dodatku szeregowców, byle tylko tyle razy trzykrotnie gwizdnęli, ilu chwytają. Więc np. zastępowy, prowadzący podjazd, złożony z drugiego zastępowego i jednego skauta może wziąć do niewoli głównodowodzącego przeciwnej partyi (sam liczy się za dwóch, towarzysząc mu zastępowy za dwóch i skaut szeregowiec za jednego), ale obok niego także nieograniczoną liczbę szeregowców, byle wystarczającą ilość razy gwizdnęli trzykrotnie, zanim zostali sami odkryci i aresztowani.

Natomiast jeden i ten sam chwytający nie może być dwukrotnie liczony przy braniu do niewoli szarży; więc powyższy podjazd obok głównodowodzącego nie mógłby schwycić zastępowego — i temsamem wpadłby w jego ręce; mógłby jednak schwycić dwóch zastępowych; gdyby podjazd prowadził drużynowy, mający przy sobie dwu zastępowych i szeregowca — mógłby wziąć do niewoli głównodowodzącego i drużynowego ($4 + 2 + 2 + 1 = 5 + 4$) i t. d.

8. Wzięty do niewoli zawsze i we wszelkich warunkach natychmiastowo staje się niezdolnym do dalszej gry, dopóki nie zostanie odbity i jest ściśle zobowiązany swoim biernym zachowaniem się w niczem nie przeszkadzać chwytającemu do wygrania i w niczem już nie pomagać swoim, a więc nie tylko nie wolno mu uciekać wbrew rozkazowi chwytającego, ani aresztować już kogokolwiek, ale najlżejszym znakiem nie może użytkować swych wiadomości ani komunikować ich swoim; musi być absolutnie lojalnym względem przeciwnika i na żądanie oddać mu łaskę.

9. W razie nieporozumienia co do odległości lub co do tego, kto pierwszy gwizdnął, należy zachować jak największy spokój i ciszę, żeby innym grającym gry nie psuć i partyi nie narażać. Odległość należy zaraz krokami sprawdzić, nieporozumienie dać do rozstrzy-

gnięcia pierwszemu lepszemu skautowi, który się w pobliżu znajdzie, (jeśli niemożliwe jest zwrócenie się do instruktora), jeżeli można to uczynić bez zwracania uwagi i przerywania gry; w razie niemożliwości usunięcia nieporozumienia, obie strony powinny się cofnąć, spotkanie uważa się na razie za niebyłe, a nieporozumienie musi być po skończonej grze przedstawione prowadzącemu grę — do rozstrzygnięcia.

10. Wzięty do niewoli jest do rozporządzenia przeciwnika i jest zależny od jego rozkazu; musi pozostać na miejscu albo udać się tam, gdzie go poszła — nie biorąc żadnego już udziału w grze, dopóki nie zostanie odbity. Może tylko powiedzieć spotkanym przeciwnikom lub swoim, że jest schwyty, ale żadnych absolutnie innych objaśnień i informacji udzielać swoim nie ma prawa; przeciwnikom nie ma obowiązku.

11. Schwyty może być pilnowany albo nie, zależnie od woli partyi przeciwnej. Jeśli nie jest pilnowany (pozostawiony na miejscu, albo odesłany do określonego punktu), nie wolno mu uciekać, i rozkaz udania się na określone miejsce musi wykonać ściśle; nie jest jednak obowiązany w tym celu się ukrywać przed swoimi, a przed przeciwnikami ukrywać mu się nie wolno.

Pilnować wziętych do niewoli może pojedynczy skaut, strzegący niezależnie od liczby i szarży. Wzięty do niewoli, który jest pilnowany, może próbować ucieczki, gdy go jednęk straż spostrzeże i zawoła pojedynczem gwizdnięciem, musi natychmiast powrócić na miejsce bez najmniejszego oporu. Trzykrotnie tak zatrzymywany może być przez straż »unieruchomiony« trzykrotnem gwizdnięciem, i wtedy ani ponownie uciekać ani odbitym już być nie może do końca gry. (por. n. 15).

12. Wzięty do niewoli, niepilnowany, może być odbity przez każdego spotkanego skauta ze swej partyi (niezależnie od szarży), który zdoła zbliżyć się do niego na 15 kroków. Wzięty do niewoli, pilnowany, może być odbity przez schwywanie jego straży na zwykłych warunkach z uwzględnieniem szarży i liczby.

13. Wzięty do niewoli odbity — natychmiast odzyskuje swobodę i może udzielać swoim wszelkich informacji, użytkować wszystko, co widział lub słyszał w niewoli i t. d. Dopóki jednak nie odzyska swojej lub nie otrzyma innej łaski skautowej — jest »bezbronny«, t. j. nikogo brać do niewoli nie może. (Zastrzeżenie to, jako też p. 14, odnosi się do drużyn z łaskami).

14. Utraconej w jakikolwiek sposób (przez nieuwagę lub przy braniu do niewoli) łaski skautowej nie można zastąpić kijem w tym

celu wyciętym w lesie ; nowa laska musi być jako skautowa naznaczona przez głównodowodzącego partyi, przytem głównodowodzący może przeznaczyć nowych lasek dziennie nie więcej, jak $\frac{1}{4}$ ogólnej liczby skautów, której dowodzi, tak, że np. głównodowodzący, mający pod swymi rozkazami cztery zastępy, może jednego dnia na nowo »uzbroić« cały jeden zastęp, lub w różnych zastępach w sumie 8-iu skautów. Zdobytych lasek natomiast może w tym celu zużytkować liczbę nieograniczoną.

15. Wzięty do niewoli i unieruchomiony zdejmuje barwy i chowa je, i zupełnie wypada z gry aż do jej zakończenia, którego oczekuje, jako bierny świadek, w miejscu wskazanym mu przez tego, który go unieruchomił; odbitym już być nie może.

16. Oddział podchodzący — może, w razie natknięcia się na przeciwników, których już podejść nie zdoła, przejść do otwartego ataku. W tym celu na komendę: »do ataku!« rzuca się ku przeciwnikowi. Po komendzie »do ataku«, która musi być wydana głośno i wyraźnie, »brać do niewoli« już nie może — lecz wszyscy skauci strony, zwyciężonej w ataku, uważani są za »unieruchomionych«. Za zwyciężającą w ataku uważa się ta strona, która okaże się silniejszą liczebnie i zachowa tę przewagę w ciągu pięciu minut od chwili dojścia któregokolwiek przeciwnika na odległość laski skautowej do dowódcy strony atakowanej. Gdyby w ciągu tych pięciu minut nadeszła odsiecz dla strony słabszej, może zwycięstwo się przeważać i strona, w pierwszej chwili silniejsza, może ostatecznie być uważaną za pobitą w ataku, o ile ta przewaga przetrwa znów pięć minut, bez odsieczy dostatecznej ze strony przeciwnej.

17. Strona atakowana może nie przyjąć »ataku« i ukryć się albo się cofnąć, a nawet pojedynczy skauci mogą na rozkaz dowódcy swego dla zmniejszenia strat — przed atakiem uchodzić — ale tylko dopóty, dopóki atakujący nie zbliżą się na odległość laski skautowej do dowódcy strony atakowanej. Do tej chwili dozwolona jest gonitwa i ci wszyscy skauci obu stron uważają się za »unieruchomionych«, którzy w niej pierwsi dotknęli się w lewe ramię laską przeciwnika. (W drużynach, nie używających lasek — należy przeciwnika dotknąć ręką dla unieruchomienia). Skauci strony atakowanej, którzy zdążyli oddalić się więcej niż 30 kroków od wszystkich atakujących, zanim ci ostatni dobiegli na odległość laski do ich dowódcy, nie uważają się za »unieruchomionych« przez zwycięstwo w ataku — i mogą ujść zupełnie. Wszyscy zaś znajdujący się bliżej, niż 30 kroków od atakujących w chwili, gdy atakujący na odległość laski się do ich dowódcy zbliżają,

nważani są za należących do oddziału zaatakowanego i wchodzi w liczbę, oznaczającą siłę przeciwników.

28. Za oddział silniejszy uważa się liczniejszy, przyczem głównodowodzący partyi (całej) liczy się za pięciu, drużynowy za czterech, plutonowy za trzech, a zastępowy za dwóch szeregowców.

Przytem przeciwnicy ukryci i niezauważeni nie są obowiązani się pokazywać, mogą poczekać w ukryciu na oddalenie się nieprzyjaciela ; wszelako po podejściu przeciwników na odległość laski do dowódcy, chować się już (ani uciekać) nie wolno. Atakującym wolno przeszukać otoczenie i chwytać odnalezionych przeciwników, przyczem sami schwytni być nie mogą — lecz tylko tak, jak przy gonitwie, mogą być unieruchomieni.

19. Po upływie pięciu minut od wykonania ataku (licząc od zbliżenia się do dowódcy atakowanych na odległość laski) — atak uważa się za skończony i na nowo podchodzący mogą być schwytni i mają prawo brać do niewoli ; zwyciężeni — wszyscy są »unieruchomieni« i choćby nadeszła odsiecz odbici już być nie mogą.

21. Dla ułatwienia usuwania nieporozumień przy grach skautowych, dobrze jest wyznaczyć z pośród instruktorów lub chłopców bezstronnych sędziów, odznaczonych białą przepaską na ramieniu, np., którzyby przebywali na linii przypuszczalnego spotkania i na żądanie stron rozstrzygali na oczekiwaniu wszelkie kwestye i nieporozumienia ; odwołanie od ich decyzji przysługuje do głównodowodzących po ukończonej grze.

21. Pojedyncze gry skautowe posiadają swoje prawidła, których naogół trzymać się należy. Prawidła takie, a także i niniejsze przepisy ogólne — można w szczegółach zmieniać, lecz tylko na podstawie porozumienia przed rozpoczęciem gry : każda taka zmiana musi jednakże być ogłoszona wszystkim uczestnikom przed rozpoczęciem gry i jest ważna tylko dla tej rozgrywanej zabawy, dla której ją ogłoszono. W braku takiego ogłoszenia jedynie obowiązujące są przepisy powyższe i drukiem ogłoszone prawidła gier poszczególnych.

Wycieczka do Czarnohory III. Lw. Druż. skaut.

(Ciąg dalszy).

Cudny krajobraz uwięził nasze oczy i myśli. Kraj zaczarowany, mimo skąpego słońca, rozweselone lasy na wzgórzach patrzą radośnie, a jakby przez łyży — przez uwisłe na gałęziach grube krople deszczowe, w których

łamią się tęczowemi barwami promienie słońca — a w dole spokojne zwierciadło jeziora, bezdenne, bo w głębiach jego odbijają się okolne góry, poważne lasy i lazur nieba z przesuwanymi się chmurami i jasnym słońcem, a wszystko to drży na lekkich falach od podmuchów wiatru.

Te — które szybciej ochłonęły z potężnego wrażenia górskiego krajobrazu — oddały się praktycznej pracy — uporządkowaniu plecaków. Zamokły zupełnie. Trzeba było je tak ułożyć, aby nie rozmokły wraz z zapasami żywności — co w części już nastąpiło. Jako opiekę plecaków były wyznaczone dwie skautki.

W czasie dalszej drogi, którą niebawem rozpoczęto, obowiązkiem ich było uważać, by plecaki nie pogubiły się w drodze, a przytem aby one same nie pospadały ze siodłami; gdy koń przechyla się z ciężarem w prawo, to jeździec powinien przechylić się w lewo — i odwrotnie. W razie deszczu trzeba było plecaki — a można było i siebie — okryć kocem, względnie peleryną.

Droga prowadziła przez Halę Gropa na Popa Iwana. Ciekawa była podróż jeźdźców na dół. Pełna różnorości. Koń pochylony głową w dół — koce zsuwają się wstecz, a jeźdźcy z siodła na przedni łęk — prawie na kark konia, oczekując z niecierpliwością chwili, kiedy przez łeb schodzącego rażno konia spadną na ziemię wraz z siodłem i plecakami.

Deszcz pada coraz rzęsiściej. Błoto coraz większe. Wypada nam skręcić na lewo. Podróż w górach ma tę logiczną zasadę, że kto zejdzie z góry, musi potem iść pod górę i t. d. Otóż gdy »beduinki« Karpackie zjechały z wielką uciechą i wielce karkołomnym sposobem z góry a »piechota«, rozweselona i ubarwiona otoczeniem, znalazła się na dole, ruszyłyśmy znowu pod górę. Według mapy ścieżka prowadzi obok strumienia. Jest i ów strumień, jest i jakaś ścieżka, ale przedewszystkiem błoto niemożliwe; brnęłyśmy w tem błocie powyżej kolan. Istne bagno!

Jadące konno wykonywały dziwne ewolucyje. — Ile razy koń przednimi nogami wparł się w błoto powyżej kolan — jeździec prawie plecami kładł się na jego grzbiet, — gdy znowu koń wyciągał przednie nogi z błota, jeździec dotykał piersiami karku konia. I tak ciągle kiwały się nasze beduinki, jak derwisze modlący się. W takim błocie podróż dalsza okazała się zupełnie niemożliwą i postanowiłyśmy wrócić z tej niefortunnej drogi. A gdy ulewa coraz bardziej potęgowała się, wyrzeczyłyśmy się na dziś Hali Gropa, pragnąc wyszukać jakiegoś nierozmokłego schronienia na nocleg. Spotykane po drodze szalasy były zajęte.

W dali gdzieś na horyzoncie zaczerniały chaty. Dobijać się szkoda, rozumujemy, zamknięte na śmierć. Ale już druga chata otwarta; właścielka, stara Huculka, siedzi na piecu i okazuje się niegościnną; przez usta jej gospodynii słyszymy zdanie: »Idźcie sobie, skądęście przyszli«. Po dokładnem zastanowieniu się nad Pytyjską odpowiedzią, uznałyśmy za punkt naszego wyjścia dworek w Jaworniku, tam więc skierowałyśmy nasze konie i kroki, którym towarzyszyły wytrwale deszcz ulewny, grzmoty, wicher, burza. Droga przeistoczona w strumień, — a niższe miejsca są istne topieliska. Mimo tak rozpaczliwego położenia, nasz Herkules wyśpiewuje coraz to nowe piosenki — coraz to głośniej — w miarę burzy.

To przyznać trzeba, że skautki nie mazały się, jak przyroda, lecz stanowiły z nią dziwny kontrast. Podczas, gdy matka-przyroda gorzko i nieustannie płakała, my cieszyłyśmy się i śpiewałyśmy, a śpiewom końca nie było. Okoliczności wymagały twórczości, więc w pieśni: »Czemu tęsknisz?« — dodawałyśmy ochoczo: »i wodę! i wodę! i wodę! wciąż!« bo tak chciała rzeczywistość, matka eposu.

Osiągnęłyśmy nareszcie koniec naszej epepei boskiej, zaświtał upragniony dworek. Co za radość! To nasz już stary znajomy. Stał cichy, zadumany, lecz wnet się rozweselił. Na ganku zdjęłyśmy obuwie — wylałyśmy ze środka wodę — i wesołe wtargnęłyśmy do wnętrza dworku.

Wnet pod kuchnią buchnęło przyjemne ognisko. — Wieczera nastawiona. Ulżyłyśmy koniom, poznosiłyśmy plecaki i rozpoczęło się suszenie odzieży, przygotowywanie siana; zmienianie odzieży mokrej na suchą; o ile kto miał co suchego w plecaku. Kto nie miał, zapożyczał u drugich. Stał było wiele uciechy, bo okazało się, że niektóre miały suche tylko: chusteczki do nosa! Porozwieszałyśmy mokre ubrania; obuwie, aby wyschło; przyprowadziłyśmy do porządku nasze plecaki. Na tem, no, i na spaniu — noc nam zesła.

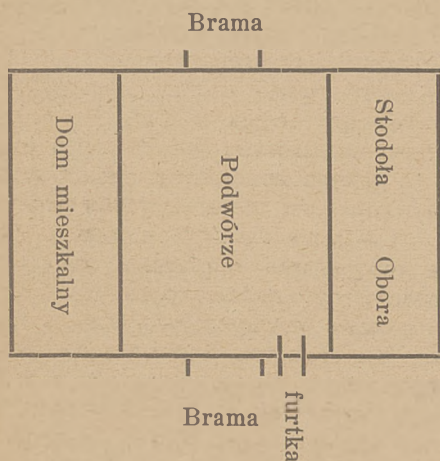
Ranek zaczął się pogodą. Słońce wysunęło do reszty ubrania. Przygotowania do dalszej drogi. Postanowiłyśmy ominąć bagnistą — a tak niewdzięczną drogę na Halę Gropa — wrócić do Dżembroni, a stamtąd wprost na Popa Iwana. Początkowa droga nam znana, — lecz odbywałyśmy ją nocą, teraz po dniu inaczej nam się przedstawia.

W blasku słonecznym po dobrej kąpieli deszczowej wszystko tchnie świeżością i lubym urokiem. Drzewa weselsze, zieleń jaśniejsza, Czeremosz rozmowniejszy. Dochodzimy do domu zajezdnego. Stał on nad ujściem małej rzeczki Dżembroni do Czeremoszu. Stąd skręcamy ścieżką na lewo.

Droga kamienista — coraz bardziej wznosi się w górę. Przechodzimy kilkakrotnie skrzyżowania przez belki na drugą jego stronę. Zostawiamy go wreszcie po lewej stronie, — wspinamy się wąską ścieżynką na grzbiet góry.

Przechodzimy lub przeskakujemy, jak kto może, niezliczoną ilość przełazów i parkanów, — ogrodzeń dla nierogacizny albo baranów. Zdala na górze widzimy wspaniale zabudowane gospodarstwo. Zabudowanie czyściutkie — ale cisza wewnątrz — brama zamknięta. Stukamy w bramę — żadnego głosu. Przez parkan wysoki zaglądamy do wnętrza — żadnej żywej duszy.

Nie doczekawszy się nikogo — przechodzimy przełazami i parkanami wyżej w górę. Stoi tam znowu samotna chata, zabudowana



w czworobok — jak poprzednia. Dwa boki równoległe tworzą budynki gospodarskie. Po jednej stronie dom mieszkalny, po drugiej obory, stodoła i t. d. Na strychu składy siana. Budynki obydwa są połączone parkanem wysokim, przykrytym daszkiem drewnianym, często ozdobnie wyrzynanym, z szerokimi wrotami, zamkniętymi. Między obydwo ma budynkami znajduje się podwórze, na którym widzimy przez wypadłe sęki w parkanie: kury, koty, psy i t. d. Przez okno widać izbę czysto uprzątniętą; zapaska, leżąca na ławie, wygląda, jakgdyby ją ktoś dopiero co porzucił, mimo to cisza. Wrota zamknięte. Szukamy w zabudowaniach, stojących wokół głównych budynków. W szopie jednej znajduje się studnia korbowa. W drugiej niewygasłe jeszcze ognisko, — obok gorący, świeżo zgotowany żur. Dobrze, że są choć ślady żyjących ludzi.

Zostałyśmy tam, aby wypocząć — część poszła na zwiady. — Po długiej chwili wróciły, dowiedziawszy się, że »tatulo wrócić rano«, a »ona« nie może przyjmować obcych.

(C. d. n.).

Gdy nasza bracia...

Wilno 1809.

Gdy nasza bracia dorosła,
Szukając młodszym nadziei,
Przed dumny szczyt Pirenei
Sarmackie orły poniosła —

Czyż to być może, Panie,
Byś Ty, niewolnik pieszczołów,
Gdy inni z męstwa Polanie,
Ty Polak słygał z zalotów?

Czy słyszysz, jak się ścierają
Zwycięzkie szwadrony nasze?
Jak cień przed słońcem pierzchają,
Gdzie polskie błysną pałasze.

Ach! Wieluż tam naszych braci,
Co młodość z nami pędzili,
Ostatki krwi swojej traci,
Żeby się sławy dobili.

A my na zabaw łonie,
Odrodne od ojców syny,
Jak trzcina, gdy wiatr powionie,
Bezmyślne pędzim godziny.

Gdzież skryjem od wstydu oczy,
Gdy ci powrócą rycerze —
A starców tłum ich otoczy
I w chlubne laury przybierze?

Józefie! Ty zostań sobie,
Już my się z tobą rozstaniem;
Zostań i myśl o sposobie,
Jak się zabawiać kochaniem.

A ja tam pójdę, gdzie Litwy
Już tyle pobiegło dzieci;
Pobiegę z nimi na bitwy,
Białą orzeł z nimi leci.

Antoni Gorecki.

Złot Skautowy w Birmingham.

Zapowiadany w angielskich pismach skautowych *Third National Rally of the Boy Scouts' Association* (trzeci złot narodowy stowarzyszenia skautów) odbędzie się w lipcu bieżącego roku w Birmingham, mieście, znajdującym się mniej więcej w środku Królestwa Anglii. Tym razem wezmą w nim udział oddziały reprezentatywne skautów całego świata, zarówno angielskich, jak i organizacji skautowych innych narodów.

Do tych ostatnich zaliczono i naszą organizację i właśnie sekretarz jeneralny organizacji Złotu nadesłał na moje ręce prospekt Złotu a także zaproszenie dla polskich skautów:

»Bardzo mi jest miło przesłać na ręce Pana zaproszenie dla dwu patrolów, to jest szesnastu chłopców, i ich drużynowego,

których pragnęlibyśmy mieć w Birmingham, jako gości, w ciągu tygodnia Wielkiego Złotu.

Liczymy na to, że nasi goście staną bądź we wspólnym obozie skautowym, bądź też przyjmą goście poszczególnych panów, mieszkających w Birmingham lub w jego pobliżu, a którzy ofiarowali już swoją goście.

Gdyby mogło przybyć więcej niż szesnastu chłopców, proszę mi o tym donieść uprzejmie, ażeby i dla nich mógł zarządzić przyjęcie.

List p. Walkera i dołączony list jen. Baden-Powella wyrażają nadzieję, że będzie to największe zgromadzenie skautów, połączone z »olbrzymim przeglądem, wystawą skautowego rękodzielnictwa oraz popisami skautów morskich i innych prac skautowych«. Z tego też powodu, jak również ze względu na wpływ, jaki podobne zloty wywierają na rozwój angielskiej organizacji, należy im się nieco objaśnienia.

Złoty ogólne skautów, członków angielskiego Ruchu Skautowego (*Boy Scouts' Movement*) a od r. 1911 członków Stowarzyszenia Skautowego (*Boy Scouts' Association*), odbywają się w Anglii co dwa lata. Dotąd więc były zloty w 1909 i 1911 r.

Złot 1909 r. miał miejsce w ogrodach Pałacu Kryształowego 4 września. Stanęło 11.000 skautów. Kierował przeglądem Skaut Naczelny. Po nabożeństwie, odprawionym przez biskupa Taylor-Smitha, który wzywał skautów do »postępowania według przykazań prawdziwego skauta-przewodnika (*scout leader*) Jezusa Chrystusa«, mówił na przeglądzie jen. Baden-Powell. — »To jest nasz pierwszy zlot. Mam nadzieję, że będziemy ich mieli więcej i większe. Jest nas dość wielu, by mieć z kim odbyć zlot, następny zaś nasz zlot będzie jeszcze większy. Są dwa rodzaje ludzi — pracownicy i uchylający się od pracy. Wy jesteście pracownikami, nie jak owi mali chłopcy, którzy należą do „patrolu małych“«. — Złot zwrócił szczególną uwagę prasy, a tym samym i całego społeczeństwa na niespełna dwa lata liczący Ruch skautowy.

Złot 1911 r. miał miejsce w Windsor 4 lipca. Opisałmy go obszernie w »Skauce« (Nr. 5, 15 grudnia 1911). Wzięło w nim udział 30.000—40.000 skautów, reprezentujących wszystkie drużyny królestwa Anglii, oraz skautów Irlandji, Szkocji, Walji, Kanady, Malty i Gibraltaru. Skaut Naczelny przedstawił ich wszystkich królowi Jerzemu V. W raporcie też pisanym tego dnia do króla podał jen. Baden-Powell, że 229 skautów nosi medale za ocalenie życia, 2,397 złożyło egzaminu na skautów królewskich (*King's Scouts*), wogóle zaś skauci posiadają przeszło 137.000

odznak za zdane egzaminy biegleści (z rzemiosł skautowych).

Tegoroczny zlot zapowiada się jeszcze świetniej. Jen. Baden-Powell pisze:

»Pragnę gorąco

(1) ażeby rozwój rzemiosł skautowych rozszerzył się wśród skautów wszystkich części kraju;

(2) ażeby posunąć naprzód organizację wśród gęsto zaludnionych centrów północnych hrabstw Środkowej Anglii, gdzie dla chłopców warstw uboższych tak nadzwyczajnie jest potrzebne wychowanie moralne i fizyczne.

Tym dwu celom ma odpowiedzieć Złot w Birmingham.

Przegląd i olbrzymi obóz będą miały miejsce na terenie parku Perry Hall, odstąpionego w tym celu przez lorda Calthorpe, a odległego od miasta o 6 km. Sam przegląd odbędzie się 5 lipca popołudniu, w formacji półkolistej, tak samo, jak w r. 1911. Kierować nim będzie osobisty przyjaciel Skauta Naczelnego, kolega z Indji i z wojny południowo-afrykańskiej, jen. Herbert Plumer, z pomocą sztabu naczelników skautowych. Przegląd poprzedzi szereg zawodów drużyn.

Ćwiczenia skautów morskich odbędą się na rezerwuarze Edgbaston, mającym 1 km² powierzchni i nadającym się doskonale do pokazów przed kilkudziesięciutysięczną publicznością. Ta niedawno wprowadzona gałąź skautingu rozwinęła się wspaniale i w dalszym ciągu rozwija się nie tylko na wybrzeżach oceanu, ale tak samo dobrze wewnątrz kraju, wykorzystując liczne rzeki, jeziora i dogodne do ćwiczeń rezerwuary. Skauci morscy uczą się wiosłowania i używania żagli, różnych sposobów ratowania na wodzie, robienia węzłów, plecienia i wielu rzeczy dotyczących żeglarsstwa i obowiązków straży pobrzeżnej. Popis skautów morskich, który będzie na Zlocie nowością, nastąpi 4 lipca, obecnym zaś na nim będzie admirał lord Charles Beresford, który też jest nadzwyczaj zainteresowany sprawą.

Rzeczą nową na Zlocie, a zapewne posiadającą najdonioślejsze znaczenie, będzie dłużej trwająca wystawa harceństwa, pokazana w największym budynku Środkowej Anglii, w Bingley Hall. Wystawa ta przedstawi wszystkie gałęzie przemysłu i rękodzielnictwa skautów, powiadamiając równocześnie zwiedzających, czego się wymaga do skautowych egzaminów biegleści. Wystawa będzie podzielona na 45 oddziałów; każdy oddział skupi okazy, dotyczące jednej odznaki biegleści, więc służby ambulansowej, lotnictwa, bartnictwa, kowalki itd., itd.; w dwudziestu z pośród tych oddziałów będą skauci w czasie tygodnia wystawy widziani przy robocie, więc publiczność będzie miała lekcje pogładowe służby ambulansowej,

lotnictwa (!), kowalki, stolarki, gotowania, ćwiczeń patrolów na rowerach, ćwiczeń drużyny pożarniczej, gimnastyki drużyny, pracy szewskiej i rymarskiej i t. d. Oprócz tych na wystawie uwzględnili się osiem nowych odznak biegłości, które angielska Naczelna Komenda Skautowa ogłosiła z początkiem bieżącego roku. Są to odznaki: piorącego (praczi), koszykarsza, górnika, telegrafisty, blacharza (*metal worker*), krawca, murarza i tkacza. Osobny sztab jury oceni wystawione przedmioty i przyzna pewnego rodzaju dyplomy. W każdym zaś oddziale zostanie wręczono „trofeum“ za najlepszą pracę.

Nie można zamilczeć, o olbrzymim narodowym znaczeniu jaki podobna wystawa biegłości i wytwórczości skautowej musi posiadać. Wszak dziś już wiele drużyn utrzymuje się z pracy tych swoich „biegłości“, a niewątpliwie wszystkie drużyny uprawiają to lub owo rzemiosło. Skutkiem zaś tego jest to, że żaden chłopiec z „biedniejszej warstwy“ nie zostaje „nieukwalifikowanym“, kiedy kończy lat 18 i może zarabiać na utrzymanie swoje a potem i swojej rodziny. Wiadomo, że zdolność zarobkowania „nieukwalifikowanych“ jest bardzo mała w porównaniu z „ukwalifikowanymi“. W Anglii dotąd bardzo wielu było owymi „nieukwalifikowanymi“, a winnym przedwzrostkiem temu było zarobkowanie chłopca, który od 12 do 18 roku życia roznosił gazety albo zamiatał ulice, ale nie nauczył się żadnego „fachu“, w szkole zaś wieczornej spał, znużony całodzienną pracą. Gdy wiek kazał mu szukać poważniejszego zajęcia, niż roznoszenie gazet, zostawał „nieukwalifikowanym“ i dlatego często „bezrobotnym“ i powiększał olbrzymią rzeszę nędzarzy. — Ale jen. Baden-Powell wziął tych chłopców-gazeciarzy z „biedniejszej warstwy“ do swojej organizacji, a gdy pokazało się, że chłopiec chętnie rezygnował z drobnego zarobku soboty popołudnia, by być w „pokoju klubowym“ swojej Drużyny, wytworzył z nich wkrótce dzielnych skautów, którzy nie tworzą „patrolu małego“ czyli patrolu, który nie zdobywa żadnych odznak. Możliwość zarobkowania wszystkich tych chłopców podniosła się ogromnie. Dla nich też ang. Naczelna Komenda Skautowa tworzy od 1911 r. w większych miastach skautowe biura pośrednictwa pracy (*Employment Agencies*), mające wyszukiwać pracę dla opuszczających czynne szeregi skautowe. Ale pokazało się, że owe biura miały bardzo mało do czynienia, prawie zawsze bowiem skauci sami znajdują sobie pracę, co im tym łatwiej przychodzi, że są poprostu rozchwytywani. Jak zaś bardzo przyczyniają się do tego zdawane przed drużynowym egzaminem biegłości, świadczy fakt, że zarówno instytucje rządowe (n. p. telegraficzne) jak

i wiele prywatnych, egzaminy owe uznaje jako kwalifikację zawodową.

Łatwość zarobkowania skautów stwierdza, że dla każdej rozumnej pracy zawsze znajdzie się miejsce w społeczeństwie.

Co znaczy na dalszą metę pozyskanie przez setki tysięcy młodzieży owych „odznak biegłości?“ — Znaczy to, że jak kraj szeroki nie będzie ani jednego zaniedbanego ogrodu, że drzewa owocowe znajdą wszędzie pieczołowitych i rozumiejących się na rzeczy ogrodników w synach gospodarzy; że każda możliwość założenia wzorowej pasieki i t. d. zostanie wyzyskana; że gdzie nie mogło albo zaniedbało wglądać oko ojców, tam sięgnie skrzętna ręka dzieci. Znaczy to podniesienie bogactwa narodu. Nauczenie się zaś rzemiosł i przyzwyczajenie się do pracy użytecznej przez latorośl narodu znaczy jeszcze stokroć więcej, bo tworzy owe znacznie trwalsze wartości wewnętrzne człowieka, które są źródłem wszelkiego materialnego bogactwa.

Czy zaproszeni polscy skauci powinni wziąć udział w Zlocie angielskiej organizacji i przypatrzeć się wystawie pracy swoich starszych braci? Niezawodnie tak.

Skauci polscy nie tylko będą mieli się czegoś nauczyć w Birminghamie, ale będą również reprezentowali Polskę wśród zgromadzenia reprezentantów wielu narodów. Spełnią to samo zadanie, jakie spełniają reprezentanci wiedzy polskiej na kongresach międzynarodowych. Trzeba więc z góry powiedzieć, że wysłani do Anglii nasi skauci muszą utworzyć wyborowe zastępy, przedstawiające się dobrze pod każdym względem.

I na wystawie powinno się znaleźć małe miejsce dla rzeczy przysłanych z Polski. Czy jednak oprócz fotografii i wydawnictw naszej organizacji znajdzie się miejsce i na przedstawienie naszych prac i rzemiosł skautowych, zależeć będzie od tego jakie to będą okazy. Nasza wystawa, przedstawiona publiczności zeszłego roku we Lwowie, nie była zła; ta jednak, którą wysłalibyśmy do Birminghamu, musiałaby być znacznie lepsza.

Koszty wyjazdu do Anglii i z powrotem należałoby liczyć na 200 kor. albo 160 marek albo 80 rubli na osobę. Jest to obliczenie bardzo skąpe, uwzględniające zniżki na kolejach i okrętach angielskich oraz bezpłatny pobyt w samej Anglii.

W razie postanowienia wyjazdu do Anglii trzeba by dobrze naprzód poczynić pewne przygotowania.

Tymczasowy regulamin Zlotu pozwala wziąć w nim udział tylko tym chłopcom, którzy przed 1 maja 1913 zdażą egzamin ochotniczy.

Andrzej Małkowski.

Z życia skautów.

Frysztak, 6/II 1913 r. I w naszej do tego czasu śpiącej mieścinie zawiązała się Drużyna Skautowa, ks. Józefa Poniatowskiego. Drużyna nasza liczy już 30 druhowów rękodzielników, w trzech zastępach. Już się odbyło kilka pogawędek i ćwiczeń polowych. Na pogawędkach omówiono: 1. Prawo harcowe, 2. spostrzegawczość, 3. tropienie, 4. patrolowanie. Dowiedzieli się też druhowie coś i o swoim patronie, ks. Józefie Poniatowskim.

Z wielką chęcią i ochotą chodzą druhowie na ćwiczenia polowe, po których wracają z mnóstwem wrażeń do domu. Pogawędki odbywają się w sali Rady gminnej, której nam pozwolił używać na nieograniczony czas p. Jan Samolewicz, burmistrz, za co mu bardzo wdzięczni jesteśmy.

Dotąd wszelkie obchody patryotyczne były u nas pomijane. Teraz dopiero za staraniem naszej Drużyny odbył się obchód 50-letniej rocznicy Powstania Styczniowego. Podczas nabożeństwa zebrałi skauci 35 K i przesłali weteranom z roku 1863.

Za staraniem druha drużynowego, Józefa Patryna, zawiązała się »Drużyna żeńska im. Królowej Jadwigi«. Drużyna żeńska liczy 20 druhiń, w dwóch zastępach. Były już trzy pogawędki, na których omówiono cel »Skautek polskich«. Druhowie i druhinie pilnie uczęszczają na pogawędki i ćwiczenia i żądają, aby pogawędki odbywały się jak najczęściej.

Mieszczanstwo nasze poznało już, jaki jest cel »Skautingu« i dlatego przychylnie się odnosi do niego, co jest dla nas bardzo korzystnym, gdyż do Drużyny przybywają stale ochotnicy.

Za staraniem T. S. L. odbywa się kurs samarytański, który prowadzi Dr. Wiktor Natter. Tak »Drużynie żeńskiej«, jak też i urzędzeniu kursu samarytańskiego dała początek I frysztacka Drużyna skautowa ks. Józefa Poniatowskiego.

Kraków. Stan drużyn krakowskich z dniem 1-go lutego 1913 r.

I Dr. (I gimnaz.) im. Tadeusza Kościuszki — zastępów 9 — członków 80.

II Dr. (II gimn.) im. Henryka Dąbrowskiego — zastępów 7 — członków 56.

III Dr. (III gimn.) im. Kazimierza Pułaskiego — zastępów 9 — członków 82.

IV Dr. (IV gimn.) im. Bolesława Chrobrego — zastępów 5 — członków 45.

V Dr. (V gimn.) im. Michała Wołodyjowskiego — zastępów 4 — członków 30.

VI Dr. (I szk. real.) im. Bartosza Głowackiego — zastępów 5 — członków 43.

VII Dr. (II szk. real.) im. Zawiszy Czarnego — zastępów 3 — członków 21.

VIII Dr. (seminarium) im. Romualda Traugutta — zastępów 3 — członków 24.

IX Dr. (Szkoła handl.) im. Władysława Jagiełły — zastępów 2 — członków 14.

Razem zastępów 47 — członków 395.

Lwów. III Lwowska Dr. Sk. za grudzień i styczeń. 8/XII — Wycieczka Drużyny do Lesienic. Po drodze ćwiczenia spostrzegawczości. Skautki dzielą się na dwie części, część odbiega i staje w najrozmaitszych pozycjach, druga część stara się jaknajwiększą ilość póż zapamiętać. W dalszej drodze Drużyna idzie w linii prostej, starając się linii tej nie załamać. Na Czartowskiej Skale urządzony został obchód listopadowy, następnie przyjęcie nowych ochotniczek.

19/XII — Wspólny opłatek. Drużyna (z wyjątkiem zastępu III, który nie chciał przerywać ćwiczeń) dostaje urlop świąteczny do 15/I 1913. W czasie wakacji 5 i 6/I odbywają się dwie wycieczki »na ochotnika«. Z tych jedna pod Winniki, druga do Perzenkówki.

25/I Zbiórka. Dla uczczenia bohaterów styczniowych. Zastępczyni Drużynowej odczytuje szereg myśli o powstaniu 1863 roku z odczytu St. Szczepanowskiego. Następnie zawiadania o utworzeniu się przy Zw. N. Sk. Sekcyi Żeńskiej Skautingu, jako Z. Gł. Ż. Dr. Sk. i odczytuje zarys organizacyjny. Po tym następują ćwiczenia. Część, która przerabiała ratownictwo, otrzymuje rozkaz zrobienia noszy dla chorego (w izbie prócz szafy i ławki nie było), druga część idzie obejrzeć cerkiew przy ul. Franciszkańskiej, po powrocie odrysowuje ją z pamięci, następnie idzie skontrolować.

Na pogadankach poszczególne zastępy przerabiają dzieje powstania 1863, przeważnie na podstawie pamiętników.

Łańcut. Grudzień, 1912.

1 Ćwiczenia. Podzielenie na oddziały i tropienie za miastem śladów stopy ludzkiej na mokrym gruncie. Następnie musztra na boisku sokolem. Rota.

7. Gawęda od godz. 6—7. Raport zastępowych. Sprawozdanie z czynności skarbnika, sekretarza i gospodarza. Wykład dh. Noska o busoli i orjentowaniu się zapomocą gwiazd, słońca i zegarka. Pogadanka. Rota.

8. Zajęcie wszystkich zastępów (osobno), zabawa »Kima«.

14. Wykład dh. Brücknera o zabawach i dh. Nawrockiego o terenoznawstwie. Nauka »marsza« skautowego. Pogadanka.

15. Z powodu niepogody, ćwiczenia w sali. Powtórzenie poprzednich wykładów. Pogadankę zagał gość, dr. Z. Gutek, wzywając druhów do miłości ojczyzny i zachęcając do wytrwania w powziętej pracy. Rota.

19. Ćwiczenia w strzelaniu zastępów dh. Kostka, Ziembry i Jarzyńskiego.

Styczeń 1913.

15. Ćwiczenia w sali karabinami i ćwiczenia w tyralierce na boisku. Rota.

Tarnów. III Drużyna Tarnowska im. pułk. Wołodyjowskiego nie mogła wyśłać wcześniej sprawozdania, jak teraz, gdyż dopiero ją skończono organizować. Oto raport z dotychczasowej działalności:

Drużyna zorganizowała się z początkiem roku szkolnego, licząc 3 zastępy z dawnych 9. Pierwszą wspólną wycieczką był udział w Zlocie doraźnym okręgu II sokolego dnia 15 września 1912 do Tuchowa, gdzie wraz z innymi skautami pełniliśmy służbę wywiadowczą.

Zamianowano nam nowego drużynowego, gdyż dawny został przeniesiony. Gimnastyka drużyny jest 2 razy w tygodniu po godzinie. Prowadzi ją dh Zołądz, zastępca drużynowego. Ponieważ całą jesień aż dotychczas mieliśmy błota i deszcze, zdołaliśmy odbyć tylko kilka wycieczek; praca więc ograniczyła się tylko do pogadank. Obecnie drużyna zwiększyła się znacznie, gdyż powstało 6 nowych zastępów, mamy więc razem 9. Izby skautowej użyczył nam Sokół I w swoim budynku. Pracę umysłową prowadzi tylko zastęp I (najstarsi wiekiem); odbyły się już 2 referaty: 1. Archeologia Polski, 2. Historia ustroju społecznego Polski, a przygotowują się inne na temat socjologii, ekonomji, geografji, kultury i t. d. Polski.

Trembowla Sprawozdanie z życia i działalności I Trb. druż. im. »Zofji Chrzanowskiej«, za czas od 15/12 1912 do 30/I 1913 włącznie. Życie naszej drużyny płynęło przez cały ten okres jednostajnym trybem, a nawet powiedziałbym trochę osłabło. Złożyły się na to: nawał pracy szkolnej i wielka ilość świąt, podczas których, z powodu nieobecności wielkiej liczby kolegów, nie można było żadnej większej wycieczki przedsięwziąć! Drużyna odbyła jedną gawędę, na której wygłoszono odczyt p. t.: »Czwarty rozbiór Polski«, oraz jedną wycieczkę, wspólnie z uczniami »Sokoła«, w czasie której przerobiono formowanie i musztrę plutonu.

Oprócz tego każdy zastęp urządził po jednej gawędzie, po dwa ćwiczenia. Z początkiem ostatniego tygodnia rozpoczęto ćwiczenia karabinem. Nadto odbyła się wycie-

czka do Chorostkowa (około 20 km od Trembowli) na obchód ku uczczeniu powstania r. 1863, w którym wzięli udział skauci w liczbie 16 ludzi, pod kierownictwem kol. Tad. Dobrowolskiego.

Dnia 22 b. m. wzięła drużyna udział w nabożeństwie żałobnym za dusze poległych w powst. r. 1863, a następnie uczestniczyła we wkopaniu krzyża pamiątkowego, przyczem odśpiewała »Rotę« i »Warszawiankę«.

Jak wieści dochodzą, organizuje się u nas drużyna żeńska. Jakkolwiek, ze względu na stosunki miejscowe, nie możemy dać koleżankom żadnej pomocy, to jednak życzymy im jaknajpomyślniejszych wyników w pracy i szczerze się cieszymy, że idea nasza i w ich szeregach znalazła zwolenniczki i szerczyielki.

Ze smutkiem dzielimy się z Szanowną Redakcją i z ogółem skautów wiadomością, że opuszcza nas nasz drużynowy, druh Julian Faczyński. Druh ten całą duszą oddał się pracy nad pomyślnym i prawidłowym rozwojem Drużyny, będąc sam, jako skaut, bardzo sumiennym w spełnianiu swych obowiązków i służąc najlepszym przykładem w stosowaniu się do przepisów prawa harcerskiego. Umiał pogodzić obowiązki profesora z zadaniami kierownika Drużyny, miał odwagę stanąć do walki z bardzo licznymi i ciężkimi przeszkodami i postawił Drużynę na tym stanowisku, że o przyszłość swoją może być zupełnie spokojną. Za tę więc pracę i poświęcenie składamy mu szczerze i serdeczne »Bóg zapłać«.

Zbaraż, 22/I 1913. Uczestnik sokolego kursu w Skolem, Nikodem Podgórski, wygłosił w jesieni 1912 dwa odczyty o Skautingu: jeden wobec Sokolów, drugi przed młodzieżą gimnazjalną. Wynikiem tego poznania się ze Skautingiem było zawiązanie 10 listopada 1912 Drużyny skautowej w Zbarażu, której nadano imię Jana Skrzetuskiego. W skład Drużyny, która liczy obecnie 3 zastępy: I — Kruków, II — Czajek, III — Lisów, weszła młodzież gimnazjalna, szkoły ludowej, uczeń malarski i subjekt sklepowy.

Drużyną zajął się gorliwie »Sokół«, dając jej w swym budynku izbę na gawędy, pieniądze na pierwsze wydatki, boisko na ćwiczenia i salę gimnastyczną do dyspozycji. To też mogła ona bez przeszkód odbywać co niedziela gawędy i ćwiczenia; dotąd przerobiono: »Rotę« Konopnickiej; Sybiraka, Kozaka i Tatarzyna oraz Obronę twierdzy śnieżnej (w polu); Prawo Skautowe; założono kasę drużynową z wkładką 4 h. tygodniowo; Wykład o Filaretach; Ratowanie z płonącego domu i sztuczne oddychanie; musztrę w plutonie; poznanie karabinu Werndla i teorji

nabijania, celowania i strzelania; ćwiczenie słuchu przez podchodzenie ślepiej placówki; »Kima«; wiadomości wstępne z czytania map tj. warstwie i kreskowanie, podziałkę, obliczanie odległości, według podziałki; najważniejsze znaki konwencjonalne; orientacje w terenie według słońca, zegarka, kompasu i Gwiazdy Polarnej; węzły skautowe; odczyt o Powstaniu Styczniowym; objaśnienia do alfabetu Morsego i sygnalizacji chorągiewkami, celem ułatwienia nauki tegoż alfabetu ze »Skauta«; wreszcie pozdrowienia i znaki skautowe, podpisy na depe szach i raportach, raporty z Nru 8 (30) i sygnały gwizdkowe.

19 stycznia 1913 złożyli chłopcy egzamin na młodzików.

Od 1 stycznia b. r. otrzymuje każdy członek Drużyny »Skauta« i to od początku bieżącego roku.

Dotychczas Drużyna mogła odbyć tylko jeden raz ćwiczenia na polu, a to z powodu brzydkiej pogody i marnego stanu obwía u znacznej części skautów.

Z Żałobnej Karty.

Ś. † P.

ZYGMUNT SZYMAŃSKI

Zastępowy III zastępu VI Lwowskiej Drużyny Skautowej,

Ur. w 1895 r. zmarł wskutek nieszczęśliwego przypadku 2 lut. b. r.

Zmarły był uczniem szkoły przemysłowej i, należąc do zastępów skautowych od samego początku ich istnienia, gorliwie oddawał się pracy skautowej. Lubiany i szanowany, zapowiadał dzielnego pracownika narodowego w przyszłości; spotkała go śmierć, nie taka, o jakiej nieraz marzył. W smutnym pogrzebie wzięła udział w pełnym rynsztunku drużyna VI-ta, pod dowództwem drużynowego, i wielka ilość skautów ze wszystkich lwowskich drużyn. Nad grobem przemówił drużynowy; przy dźwiękach muzyki narodowej, milcząc, z honorami służbowymi, pożegnali go towarzysze.

Szkoda życia młodego i pełnego nadziei, jak łan gleby urodzajnej. Ale śmierć skautom nie straszna! Gdy ubył jeden, trzeba szeregi ścisnąć, aby luka nie osłabiła. Pożegnaniem najlepszem skauta jest hasło: »Hej! Ramię do ramienia!«

Urzędowe.

1. Lw. Nacz. Sk. utworzyło Sekcję Żeńską, jako Zarząd Gł. Żeńskich Dr. Sk. o następującym składzie:

PP. Czarnecka (przewodnicząca), Argasińska (zast. przewodn.). Ancówna, Czechowiczówna, Falkowska (sekretarka), Germanówna, Mrozowieckie — Zofia i Irena, Opieńska, Przybylska, Sedlaczkówna, Węgłowa.

2. Zarząd Gł. Żeńsk. Dr. Sk. zamianował dnia 3. II 1913 — drużynową I Lw. Ż. Dr. Sk. im. Emilji Platerówny na miejsce dhni Olgi Drahonowskiej dh. Jadwigę Falkowską.

Drużynową II Lw. Ż. Dr. Sk. im. Walerjana Łukasiewskiego — dh. Marję Germanównę.

Drużynową I Sokalskiej Ż. Dr. Sk. im. Królowej Jadwigi — dh. Adę Markowską.

Oceny i sprawozdania.

Podręcznik elementarnego kursu ćwiczeń polowych dla Stałych Drużyn Sokolich. Nakładem Związku Pol. Gimn. Tow. Sokolich, Lwów 1913, stron 90+7, cena 50 halerzy.

Ukazała się książka, dawno potrzebna i oczekiwana, z której można prawdziwie się cieszyć. Nie dlatego by była bez zarzutu, bo stylista ostro by ją ocenił, a i fachowiec mógłby zapewne o niejednym szczegół się spierać; ale dlatego, że stanowi ona w nawiązaniu do przerwanych tyłu latami naszych tradycji wojskowych i w tworzeniu nowoczesnej polskiej szkoły wojskowej rzetelny krok naprzód.

Wydany przez Związek Sokoli Podręcznik może być uważany za wstęp do dalszych w tym zakresie wydawnictw. Jest on instrukcją dla rekrutów, powiadamiającą w słowach ścisłych i treściwych o głównych zadaniach żołnierza i o tym, jak rekrut powinien do służby żołnierskiej się zaprawiać; równocześnie zaś ten Podręcznik zawiera wskazówki dla instruktorów ćwiczeń polowych, jak oni te ćwiczenia prowadzić powinni.

Nie jest to suchy regulamin, ani też bezkrytyczne naśladownictwo innych schematów wojskowych. Wręcz przeciwnie — autorowie nie tylko zadali sobie trud nad wprowadzeniem słownictwa polskiego w zakres omawianego przedmiotu, ale również starali się przedstawić najkorzystniejszą w naszych warunkach organizację wojskową — system milicyjny, organizację partyzackich małych drużyn i dywizji, wreszcie podział trójkowy, zamiast czwórkowego. Jeżeli się doda, że autorowie nie wahałi się skorzystać z dotychczasowego doświadczenia skautowego, to łatwo przewidywać,

że typ żołnierza wychowywanego na tym podręczniku, będzie korzystnie odbijał od innych typów.

Książka zawiera rozdziały: — obrona kraju i obowiązki obrońców, organizacja wojskowa, służba wewnętrzna, służba polowa, nauka o broni, nauka strzelania, wyposażenie i higiena, zasady walki piechoty. Osobno jest podany program ćwiczeń dla Stał. Dr. Sok., wyczerpujący w ciągu 8 tygodni podane wiadomości teoretyczne i ćwiczenia praktyczne i opierający całość o ćwiczenia gimnastyczne. Dodana Instrukcja Związku Sokolego dla organizacji Stał. Dr. Sok.

Podręcznik charakteryzuje zdanie podkreślone na początku, że *»powołaniem żołnierza jest bronić Ojczyzny przed nieprzyjacielem«*, zaś *»obowiązek obrońcy Ojczyzny«* jest *»utrzymaniem jej niepodległości«*.

Na str. 38 Podręcznika należy poprawić piosnkę z 1863 r., charakteryzującą służbę wywiadowczą, w ten sposób:

Dobra nocna straż,
Dobry podjazd nasz.
Moskalowi dziś za knuty
Uszyjemy tęgie buty,
Kosą luniem w twarz.

Podręcznik ten powinien znaleźć się w każdej bibliotece skautowej. A. M.

Bolesław Błażek, Wakacje pod Namionami, wrażenia i notatki z czterotygodniowej wycieczki szkolnej po Wschodnich Karpatach, Przemyśl 1912, str. 174 i 10 fotografii, cena 2 K.

Biblioteki skautowe mogą być wzbogacone jeszcze jedną książką, bardzo ciekawą i wartą przeczytania. Autor, prof. Błażek, jest niemal od początku naszego ruchu komendantem samodzielnego plutonu skautowego w Przemyślu, a jest równocześnie starym i doświadczonym turystą. Prowadzona więc przez niego wycieczka 13 dobranych chłopców (nie wszystkich wprawdzie skautów, ale wszystkich dzielnych i »morowych«) wśród gór, które tak często są zlewane deszczem i tyle razy zwodzą swoimi mgłami, już sama przez się musi zaciekawić. Ale gdy się do tego doda prawdziwy, nie paradny, lecz codzienny obraz owego swobodnego życia młodej gromady, która wyrwała się z obrębu murów i konwensansów i codziennie przy obozowym ognisku tryskała prawdziwym dowcipem i radością życia; gdy się uwzględni ową cudną przyrodę dzikich gór i lasów, które rzadko widują człowieka, a przeto tym silniej przemawiają do dusz swoim żywiołowym czarem — to chyba nie znajdzie się żaden taternik ani wycieczkowiec, któryby tej książki nie chciał przeczytać.

Droga, którą szła wycieczka idzie z Jaromcza przez Pietrosz, Howerlę, Pietros, Mihailekul do Dorny Watry.

Jest to teren srodze przez skautów uczęszczany. Bodaj że więcej nawinęło się tam podczas ostatniej wakacji skautów, niż wszystkich innych turystów. Piszący te słowa sam widział w schronisku pod Howerlą podpisy II Lw., III Lw., IV Lw., V Lw., VI Lw., VIII Lw., I Sw., I Złocz., I Sk., I Pl. Drużyn Skautowych, skautów krakowskich i może jeszcze innych. Tym wszystkim zwłaszcza miło będzie przeczytać opis przebytej i przez nich drogi.

W książce na ogół jest jednak za mało ducha skautowego, co tłumaczyć można tym, że nie wszyscy uczestnicy wycieczki byli skautami. Jest to zapewne jedyne „ale“ w tej pięknej książce.

Należałoby pragnąć, by i inni skauci poszli za podanym tu przykładem i swoje ciekawe wyprawy skautowe podobnie wydali drukiem. Dla kolegów będzie to dobry przykład, dla ich drużyn może przysposobić funduszów, dla nich samych zaś będzie miłym wspomnieniem. A. M.

Polskie Skautki, Zarys organizacyjny, Nakładem Związku Pol. Gimn. Tow. Sokolich, Lwów 1913, str. 15.

»Dla ułożenia planów i ujednostajnienia pracy w żeńskich drużynach skautowych« ukazała się broszurka, określająca cel żeńskiej organizacji skautowej, przepisy i hierarchję organizacyjną oraz wskazówki do zapoczątkowywania i prowadzenia pracy. Rzecz ta, opracowana za inicjatywą Zw. N. Sk. przez powołany komitet pań i dotychczasowe pracowniczki skautowe, została uchwalona przez Zw. N. Sk. i Przewodnictwo Związku Sokolego.

Porównyując skautki z skautami, »zarys jest zastosowaniem dla dziewcząt zasad harcerstwa (skautingu) jen. Baden-Powella. Skautki obowiązuje to samo Prawo Skautowe, co i skautów, takie same też składają ślubowanie«.

»W planie organizacji skautek niema jednak miejsca ani na naśladownictwo militarizmu, ani też na naśladowanie ćwiczeń polowych skautów«. Nie przeszkadza to temu, by »celem zahartowania cielesnego i rozwinięcia u skautek prawdziwej radości życia — powinny dążyć żeńskie drużyny skautowe do uprawiania ćwiczeń i zabaw na wolnym powietrzu«.

Zarys rozróżnia egzaminy skautowe główne (obowiązkowe) i biegłości (nieobowiązkowe). Egzaminy główne są: ochotniczy, skautowy II klasy i skautowy I klasy. Pierwszy nie różni się od egzaminu skautów, następne silniej uwzględniają służbę samarytańską i gospodarstwo domowe (egz. sk. II klasy wy-

maga między innymi uszycia torby skautowej; egz. sk. I kl. — odbycie kursu ratowniczego, uszycie skautowej koszuli mundurowej albo zdanie jednego z pomiędzy egz. biegłości: samarytańskiego, z przemysłu domowego albo gospodarskiego). Do egzaminów biegłości Zarzys wylicza szczegółowe wymagania (egz. amazonki, cyklistki, narciarski, pisarski, pływakki, z przemysłu domowego, przewodniczki, przyrodniczy, samoobrony, sygnalistki) albo wymaga przejścia osobnego kursu w danym zakresie (egz. bartniczy, gospodarski, mleczarski, ogrodniczy, pielęgniarcki dzieci, pielęgniarcki szpitalnej, samarytański).

Zarys podaje ubiór skautek oraz odznaki organizacyjne. W drużynie wprowadza zebrania zastępowych. Powiada: — »Przed zawiązaniem w danej miejscowości żeńskich drużyn skautowych należy stworzyć Komitet Skautowy Pań, które zechcą ruchem się zająć i nad dziewczętami objąć opiekę«.

»Na czele polskiego żeńskiego ruchu skautowego stoi Zarząd Główny Żeńskich Drużyn Skautowych, który jest sekcją Związkowego Naczelnictwa Skautowego. Wszystkie postanowienia ogólne, dotyczące całego żeńskiego ruchu skautowego, będą w miarę potrzeby wydawane przez Zarząd Główny Ż. Dr. Sk. Zarząd Główny Ż. Dr. Sk. mianuje w całym kraju drużynowe swoich drużyn skautowych«. Adres jego jest — Sokoła 7, Lwów.

Należy dodać, że przewodniczącą Zarządu Głównego została p. Zofia Czarnecka (ul. Łyczakowska 17, Lwów), pisarką (sekretarką) zaś panna Jadwiga Falkowska.

Dopóki nie pojawi się polski podręcznik dla dziewcząt, Zarzys poleca drużynowym podręcznik angielski — *Miss Agnes Baden-Powell — How Girls can Help*.

Brozurę, wraz z załączonymi wzorami Sekcji samarytańskiej sokolo-skautowej, można otrzymać w Administracji »Przewodnika-Sokół« (ul. Sokoła 7). A. M.

Agnes Baden-Powell in collaboration with Lt.-Gen. Sir Robert Baden-Powell, The Handbook for Girl Guides or How Girls can Help build the Empire (A. B.- P. ze współpracownictwem jen. R. B.- P., Podręcznik dla dziewcząt-przewodniczek, czyli jak mogą dziewczęta pomóc w budowaniu Państwa). London (T. Nelson & Sons) 1912, str. VIII+427, cena 1 s. (=1,20 k. = 48 kop. = 1 mk.).

Zapowiadana przez dwa lata książka siostry jen. Baden-Powella ukazała się w maju 1912 jako rzecz starannie opracowana i dostosowana do psychologii dziewcząt. Przejęta jest duchem prawdziwego patryjotyzmu, szcze-

rego chrześcijaństwa i trafnego wniknięcia w psychologię młodych dziewcząt. Jakkolwiek system organizacji dziewcząt-przewodniczek, jak nazywają skautki w Anglii, jest daleki od fałszywych, zdaniem Miss B.-P., postulatów ruchu kobiecego, nie chce robić z kobiety nieudolnego naśladownictwa mężczyzny, przeciż posuwa sprawę kobiecą w Anglii olbrzymio naprzód, przez wydobywanie i rozwijanie istotnych skarbów, jakie znajdują się w duszy każdego dziewczęcia.

»Poglądy wyrażone w książce są przedstawione jedynie jako rady, na podstawie których — autorowie spodziewają się, że — instruktorki wprowadzą dalsze gry, zawody i popisy«. Owe »gry, zawody i popisy« zawierają w sobie i prace poważne i gawędy obozowe. Powiedziane zaś w nich jest, że pewnego dnia niektóre z angielskich dziewcząt mogą opuścić Brytańskie Wyspy i po kolonjach będą może musiały same się o siebie troszczyć. »Bez względu na to, jak będziecie dobrze usytuowane, nadejdzie czas, kiedy będziecie musiały wiedzieć, jak się doi krowy, jak się rąbie drwa, jak gotuje pokarm, pierze bieliznę, dogląda dzieci, broni swego życia i robi wiele innych rzeczy, które w domu chętnie pozwalacie robić innym«.

Przy przedmiocie samarytanizmu opowiada gawęda obozowa o Miss Florence Nightingale (mów — Naj'tingejl), która na wiadomość o okropnym losie żołnierzy angielskich, obiegających rosyjski Sebastopol, zorganizowała oddział samarytanek i pośpieszyła z nim na plac boju, przynosząc ratunek wielu żołnierzom; i jak następnie powracająca w tryumfie do Anglii nie przyjęła ofiarowanego sobie daru narodowego (1,250.000 koron), lecz założyła za nie liczne szkoły pielęgniarek szpitalnych, a wkońcu i olbrzymi szpital (St. Thomas's Hospital).

Książka traktuje wszystkie działy harcerstwa. Zawiera rozdział o gospodarstwie domowym, o samoobronie (dżu-dżitsu i t. d.) i jeden ze wskazówkami dla instruktorek. Osobnej uwadze czytelników można polecić rozdział p. t. »Patriotism«.

Między ilustracjami znajduje się fotografia z dwiema skautkami szkockimi z patrolu konnego.

Wkońcu wypada dodać, że organizacja, dla której książka Miss Baden-Powell jest »textbook«, mieści się obok organizacji chłopów (*The Girl Guides' Headquarters, 116 Victoria Street, London S. W.*) — i że posiada od kilku lat swój organ, w którym co miesiąc Miss Baden-Powell pisze gawędę — *The Golden Rule* (Złote Zasady). A. M.

Oświadczenie.

W imieniu Rodziców Ś. p. Zygmunta Szymańskiego, członka VI Lw. Druż. Skaut., składam serdeczne podziękowanie wszystkim Skautom, którzy oddali ostatnią posługę Ś. p. Zygmuntowi.

Lwów, 12 lutego 1913.

Michał Affanasowicz,
Drużynowy VI Lw. Druż. Skaut.

Korespondencje między skautami.

W myśl ogłoszenia przez Redakcję w Nr. 8-ym — pośrednictwa między skautami — zgłosili niektórzy druhowie prywatnie, inni publicznie — chęć korespondowania ze skautami. Publiczne te głosy będziemy stale drukowali w dziale niniejszym.

1. Skauci VI Krak. Drużyny im. Bart. Głowackiego proszą o podanie adresu drużyn lwowskich.

Adres drużyn Lwowskich: ul. Sokoła 7.

2. Romuald Kawalec, Podgórze, ul. Głowackiego 17 — prosi o adres drużyny Żmigrodzkiej i innych Drużyn i zastępów.

Adres drużyny Żmigrodzkiej: Nowy Rynek, Wład. Kopyciński.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu, upraszamy o odwołanie prenumeraty. Odbiorcom zalegającym z prenumeratą wysyłka dalszych numerów zostanie wstrzymana. Drużynom przysługuje zniżenie prenumeraty o 50%. Należność winna być przy odbiorze złożona. Drużyny lwowskie odbierać mogą „Skauta“ w Magazynie Dostaw Skautowych w Sokole-Maclerzy w godzinach popołudniowych od 5—6 za okazaniem legitymacji.

OGŁOSZENIA.

Podręcznik dla instruktorów elementarnego kursu ćwiczeń polowych

Stałych Drużyn Sokolich

nabywać można w Admin. Przew. Gimnast.
i w Księgarni Gubrynowicza i Syna.

==== Cena egzemplarza 50 hal. ====

Treść: Władysław Belza. — Seweryn Goszczyński: Ziemia Polska. — Rok 1863. — Ogólne przepisy gier skautowych. — Wycieczka do Czarnohory III. Lw. Druż. skaut. (C. d.). — Antoni Gorecki: Gdy nasza bracia... — Andrzej Małkowski: Złot Skautowy w Birmingham. — Z życia skautów. — Z żałobnej karty. — Urzędowe. — A. M.: Oceny i sprawozdania. — Oświadczenie. — Korespondencje między skautami. — Od Administracji. — Ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Kazimierz Wyrzykowski.**

Włas. Związku Polskich Gimm. Tow. sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ulica Lindego 1. 4.

CENNIK SPRZEDAŻY PRZEDMIOTÓW SKAUTOWYCH:

| | |
|---|-----------|
| kapelusze | 3 K 50 h |
| koszula mundurowa | 5 „ 50 „ |
| switery | 12 „ — „ |
| pasek dla skautów | 2 „ 60 „ |
| „ „ oficerów skautowych | 4 „ — „ |
| sukno skautowe 1 m | 6 „ — „ |
| spodnie | 6 „ 50 „ |
| kamasze (sztylpy) skautowe | 4 „ — „ |
| szale włóczkowe | 3 „ — „ |
| plecaki | 6 „ — „ |
| tornistry z płótna impregnowanego | 7 „ 50 „ |
| manierki szklane z rzemykiem | 2 „ — „ |
| blaszanka (naczynie do gotowania) | 1 „ 50 „ |
| blaszanka aluminiowa | 2 „ 80 „ |
| menażka aluminiowa | 1 „ 60 „ |
| łyżka i widelec aluminiowe | — „ 80 „ |
| noże skautowe | 3 „ 50 „ |
| chochła (warzecha) | 1 „ 60 „ |
| kociołek aluminiowy 8-litrowy | 11 „ 60 „ |
| laska skautowa | 1 „ 20 „ |
| łopatka saperska | 3 „ 50 „ |
| chorągiewki sygnałowe — czarne | 1 40 „ |
| chorągiewki sygnałowe — białe | 1 „ — „ |
| chorągiewka zastępowego (godło) | — „ 80 „ |
| gwizdki po 40 h, 60 h i | — „ 70 „ |
| sznurki do gwizdków | — „ 20 „ |
| kompasy po 1 i | 2 „ — „ |
| latarki | 4 „ — „ |
| namioty 1-90 m x 1-90 m (na dwie osoby) do łączenia z 6 kołkami | 13 „ — „ |
| poctówki „Kolonja w Ostalowicach“, serja (12 sztuk) | — „ 96 „ |
| poctówki trójkolorowe Styki: „Czuwaj“, 100 sztuk | 5 „ — „ |
| legitymacje dla skautów | — „ 10 „ |
| rejestr drużyny wraz z 100 rodowodami, oprawny w tekę | 3 „ — „ |
| rejestr drużyny 8 str. osobno | — „ 20 „ |
| rodowód 100 egzemplarzy | 1 „ — „ |
| „ 50 „ | — „ 50 „ |
| książeczka dla zastępowych na cały rok, oprawna w ceratę | — „ 30 „ |
| karty zaciągu po 50 h i | 1 „ — „ |
| Dr. H. A. Mojmir: Ćwiczenia i zabawy skautowe | — „ 70 „ |
| Dr. Piasecki, Schreiber: „Harce“ | 1 „ 20 „ |
| „Vade mecum“ Skauta | — „ 60 „ |
| Sygnaly, na trąbkę, bęben i gwizdki | — „ 50 „ |
| Narty i ich użycie | — „ 50 „ |
| Mapy okolicy Lwowa 1:75 000 | — „ 90 „ |

ADRES:

Magazyn Komisji Dostaw Skautowych

Lwów, ul. Sokoła 7.